

Podlasiak

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki prenumeraty:

Na miejscu:		Z prześ. poczt.	
	Mk.		Mk.
Rocznie	4800	Rocznie	5000
Półrocznie	2400	Półrocznie	2500
Kwartalnie	1200	Kwartalnie	1300
Miesięcznie	400	Miesięcznie	450

Numer pojedynczy 100 Mk.

Adres Redakcji i Administracji:

ul. Krzywa № 31, dom Koczembowej.

Godziny urzędowe od 11-ej do 1-ej,
w niedziele i święta od 10-ej do 11-ej.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{2}$ —mk. 40,000, $\frac{1}{4}$ —20,000,
 $\frac{1}{8}$ —12,000, $\frac{1}{16}$ —7,000, $\frac{1}{32}$ —4,000,
 $\frac{1}{64}$ —3,000. Drobne po mk. 50 za
wyraz. Matrym. 100% droż. Ogłosze-
nia za poszukiwaniem pracy o 20%
tańsze. Ogłoszenia wśród tekstu o
100% droższe. Przy kilkakrotnym
umieszczeniu odpowiedni rabat.

Czytajcie, prenumerujcie i popierajcie „Podlasiaka“, jako jedyne pismo narodowe na Podlasiu!

Nadsyłajcie korespondencje i artykuły o miejscowych stosunkach!

Po wyborze Prezydenta.

Stało się!

Wielki jubel i radość nastąpiła w Izraelu, omal że z każdej gazety żydowsko-ukraińsko-niemieckiej, z odezwania się bylejakiego chałciarza i pismaka żydowskiego, nie wyziera wesoła melodia „majufesu“ którego strofki powtarzają karne szeregi pepejsów, tu-gut i tamgutowców i wszelkiego innego zaprzaństwa narodowego, nie wyłączając Pytosów i chwytosów, którzy, uznając po niewczasie swój haniebny krok i fatalny błąd, który się tylko na nich samych skrupi przy lada sposobności, zaszyli się w mysią dziurę i—czekają.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, że tylko zawdzięczając nędznej i ambitnej polityce Chwytosowców, dokonano niebezpiecznej operacji na żywym organizmie Narodu, deptając jego suwerenność i wytrącając z jego rąk berło prawego włodarza Polski.

Cóż bowiem w istocie znaczy wybór p. Gabryela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej jeśli nie rzucenie rękawicy społeczeństwu polskiemu ze strony lewicy i mniejszości narodowych, które nie pomijają żadnej sposobności, aby wrogo wystąpić przeciw Polsce.

Prezydent Rzeczypospolitej — musi być obrany przez Polaków, musi być odbiciem i wyrazicielem tych uczuć najświętszych, które napelniały serca naszych bohaterów i wieszczów Narodu, który 150 lat oczekując swej niepodległości, stał się zdradzany i oszukiwany przez Żydów, Ukraińców i Niemców.

P. Narutowicz, otrzymując 186 głosów polskich i 103 głosy żydowsko-ukraińsko-niemieckie przeciw 256 głosów polskich, a więc przeciwko 70 głosom przeważającym, głosom istotnych gospodarzy kraju, nie może się czuć swobodnie na pierwszym urzędzie Rzeczypospolitej:

To nie w porządku. Każdy inny kandydat, otrzymawszy „taką“ większość głosów, zrzekłby się i wycofał zupełnie z życia politycznego. I zamiał przysięgi, p. Prezydent Narutowicz, daleko większą przyszłą wyrazili Polsce, gdyby zrzekając się wyboru, dowiódł, że jest dobrym patriotą polskim i z powrotem objął godność profesora politechniki w Zurychu. Byłby to gest wielki i godny prawdziwego męża stanu.

Zatrzymując zaś ten urząd i składając przysięgę, przypieczętował fakt, że został on najwyższym dostojnikiem Rzeczypospolitej z łaski naszych odwiecznych wrogów, których nawet, tak daleko wobec nich zaangażowany człowiek w Polsce, jak Naczelnik Państwa Piłsudski, nie poprosił na swe pożegnalne zebranie.

Ale—stało się. Centrolew powstał—jak pisze „Gazeta Warszawska” wziął on na siebie odpowiedzialność za „wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, a tem samem za rząd, który ten powołał do sterowania Polską. Rząd większości polskiej „został przez głosowanie (na Prezydenta—przyp. Red.) w pieluchach zamordowany”.

„Ale tragedją położenia—pisze „Kurjer Warszawski” jest to, że niema wogóle żadnej trwałej większości radykalnej, zdolnej do rządzenia, że większość p. Narutowicza jest improwizacją „jednych, kaprysem drugich, a złośliwym zamachem trzecich, że to wszystko, mówiąc po chłopsku, jak na te czasy przystało, „nie trzyma się kupy”, że p. Witos ani się domyśla, jak straszny ciężar włożył na siebie, jak go będzie wodził za nos Grynbaum i jak olbrzymie koszta za tę „gospodarkę osobliwej spółki zapłacą przedewszystkiem włościanie”.

Ale za tę gospodarkę nie tylko zapłacą włościanie. W pierwszym rządzie za skutki tej gospodarki zapłacą najwięksi winowajcy wyboru p. Narutowicza:

Witos i Grynbaum. Witos—przez to—że przez swoją „kunktatorską” i dwulicową politykę na terenie sejmowym, zraził sobie do reszty włościanstwo, które nauczone smutną rzeczywistością, mądrzejsze „po szkodzie” wyrządzonej Polsce przez Witosa, którego mieliśmy za chytrzejszego, aniżeli się okazał. Jeśli mu bowiem chodziło o wpływy, to z prawicą byłby miał wpływ decydujący, z lewicą zaś—poszedł „na zieloną trawkę” Grynbauma, ustępując temu ostatniemu pierwsze skrzypce w koncercie lewicowo-żydowsko-ukraińsko-niemiecko-tugutowym. Witos zestarzał się, jak Bojko, i miasto być prawdziwym przywódcą stronnictwa, został przez garstkę „pretorianów Piłsudskiego” zawojowany i pozbawiony

władzy dusz chłopskich. Blednie jego gwiazda, jak zbladła zupełnie gwiazda Stapińskiego i kiedyś, rozpamiętywając piękne dni Aranjuezu, przyjdą mu z pewnością na myśl słowa Wyspiańskiego:

„Miałeś, chłopie, złoty róg!
Został ci się jeno sznur!”

Istotnie mącicielem „kadzi narodowej” został Witos, przeciw któremu musi się zwrócić bezwzględna walka na wsi, która wyzwajając się z pod jego kręctwa, musi mu dać odpowiedź przy przyszłych wyborach, z których Witos wyjdzie jeśli nie zmiażdżony—to za swoją dwulicową politykę, zupełnie zmieciony z powierzchni sejmowej.

Ale najsmutniejsze owoce całego „żniwa” zbierać będzie Grynbaum. Ogół polski w demonstracjach warszawskich i w całym kraju dosadny dał wyraz swemu oburzeniu z powodu naruszenia jego suwerenności. Mając po temu siłę i środki dostateczne, nie pozwoli Naród Polski Grynbaumom i Prylucim drwić sobie bezkarnie, lecz stanie karny i zorganizowany do walki o wyzwolenie z sieci, jakie na Polskę zarzucili żydzi. Naród odpowie im zgodnie pracą nad tem wyzwoleniem, które pójdzie pod hasłami: „Polska dla Polaków” i „Swój do Swego”—a potem dopiero zobaczymy, kto będzie zwycięzcą.

Ten się najlepiej śmieje, kto się śmieje—ostatni, a że nimi nie będą ani Witos, ani Grynbaum, tego oni mogą być pewni.

Tak nam dopomóż Bóg!

P. R.

KUPUJCIE 8% POŻYCZKĘ ZŁOTĄ!

Z opowiadań Unity

czyli

dalszy ciąg martyrologii unickiej na Podlasiu.

—o—

Kiedy już wódka rozgrzała go trochę rozmowa poszła normalnym torem a wtedy dowiedziałem się, że mój nowy znajomy jest człowiekiem uczciwym, ale jednym z tych wielu, których wojna światowa i wypadki powojenne, wytrąciły z równowagi życia i miotają nim jakby wiórem na falach rozszalałego morza. Człowiek silny i wytrwały w walce o byt, jeżeli upadnie pod ciężarem wypadków, sam podnieść się już nie potrafi, ale pomoc okazana mu łatwo może go postawić na nogi; a wtedy on znów będzie walczył, żył i drugim pomagał. Właśnie w takim krytycznym położeniu okazał się mój nowy znajomy.

Walcząc śmiało całe swe życie z przeciwnościami i mając dość sił do dalszej walki i zwycięstwa, potknął się i upadł, i gdyby nie moja przypadkowa pomoc byłby niepowstał nigdy. Kilka słów wypowiedzianych ze współuczuciem, kilka uwag, że może nie jest na świecie tak źle, jak się zdaje, doprowadziły go do równowagi. O zdarzeniu w lesie więcej nie wspominaliśmy.

Chciaż troski ludzkie dla mnie jak i dla wszystkich są obojętne, bo mam swoich pełno, jednakże udawałem, że jego sprawą bardzo jestem zainteresowany i przyrzekałem dopomódz, jak tylko będę mógł. To go ośmieliło i z początku urywkami a dalej dość spokojnie opowiedział mi swoje życie.

Pod koniec opowiadania szczerze powziąłem chęć dopomożenia mu, bo wiedziałem, że ta pomoc ma być krótka, aby tylko mógł wstać znów na nogi, a będzie żył. Jak okazało się z jego opowiadania, jest on rodzonym podlasiakiem. Trzydzieści z górą lat temu, mając zaledwie 9 lat, w czasie prześladowania Unji na Podlasiu, był wysłany wraz z rodzicami w głąb Rosji, do guberni Orenburskiej.

Od samego dzieciństwa doświadczywszy co znaczy nie mieć swojej ojczyzny, a tylko zależeć od obcych rządów, uparcie walczył z rusefikatorstwem. Zwyciężając pokusy łatwego zubożenia się ze stratą swojej religii i narodowości, nielegalnie przyjechał do kraju, ożenił się i powrócił do miejsca wygnania. Usilnie zaczął pracować i uczyć się i przez kilka lat uporczywej pracy i oszczędności skołał dla rodziny domek i żył, nie odczuwając w niczem niedostatku. Bojąc się, aby dzieci nie straciły się dla Polski, w zmartwych-

W jedności siła — w zgodzie moc.

—o—

To hasło powinno być wydrukowane grubymi literami na tablicach i chciałoby się widzieć, aby taka tablica była umieszczona na najwidoczniejszym miejscu w każdej polskiej wsi. Po zastosowaniu się do tego hasła choćby tylko połowy ludności, ileżby to można zrobić dobrego. Nie trzebaby było wtedy narzekać, że nas obsiadła i zawojowała obca narodowość, która wyzyskuje naszą nieudolność i oziębłość do własnych spraw. Jeżelibyśmy energicznie wzięli się do organizacyjnej pracy, zastosowawszy powyższe hasło, to obca narodowość, która nas rzeczywiście teraz wyzyskuje, umknęłaby hen! — do Palestyny. Do tego finału powinniśmy dążyć z wytrwałością i upartością, a będziemy wynagrodzeni tem, że nauczymy się nie tylko pracować, ale i plon tej pracy zużytkować należycie.

Każde nasze dotychczasowe poczynanie rozbija się o niezgodę, sąsiad od sąsiada stroni, jakby od wroga; jeżeli we wsi spotka kogoś nieszczęście jak pożar, upadek dobytku i t. p. to pomóż i poradzić niema komu. Każdy siedzi w swojej chacie, jak kret i dobrze jeszcze, że w swej ciemności nie raduje się z cudzej biedy.

Wspólnej pracy tak po miastach jak i po wsiach jest moc, lecz bez organizacji, bez jedności i zgody nijaka robota iść nie może. Do wspólnej pracy trzeba oświaty i trochę dobrej woli. Musimy więc zdobywać wiedzę, nie w szkole lecz we wspólnej robocie organizacyjnej.

Teraz zima, roboty w polu niema, wieczory długie, chęć wiedzy jest, więc organizatorzy w każdej wsi bieście się do pracy — do dzieła. Zamiast zabijania drogiego czasu na drzemce czy kartach a nawet rozpustnych wieczorkach, zbie-

wstanie której mocno wierzył, musiał uczyć je w domu, ponieważ polskich szkół nie było.

Zacząła się wszechświatowa zawierucha 1914 roku, która nikogo nie minęła. Zaczęły się mobilizacje i jedna z nich pochłonięła i jego. Mając 6 dzieci i starych już rodziców, których nie chciał opuścić, zaczął odczuwać niedostatek, lecz przecucie blizkich zdarzeń ogromnej wagi nie pozwalały odczuwać niedostatku. Wypadki szły tak bystro, jak obrazy w kinie i nareszcie dla ojczyzny nastał świt, a wtedy i nadzieja że wygnanie prędko się skończy. Na nieszczęście zaczęła się Rosyjska rewolucja, a z nią ciemienie nieprzyjacielskich poddanych jak nazywano Polaków. „Kontrewolucjonistami” pozapychano wszystkie więzienia, katy z czerwoną 5-cio-ramiennie-żydowską gwiazdą na łbie szaleli, mordując i niszcząc wszystko.

Nareszcie po zawarciu pokoju w Rydze wyzwolenie z niewoli stało się już pewnem, chociaż czyniono tysiące przeszkód tym, którzy chcieli powrócić do kraju, ale gorące pragnienie ujrzenia wolnej ojczyzny, okropna nędza panująca w „swobodnej” Rosji, dokonała tego że mój przypadkowy towarzysz polowania, w lipcu 1922 r. przybył do Białej Podlaskiej, z kąd 34 lat temu był wywieziony, jako więzień i buntowuszczyk.

rajcie się u kogoś, przeczytajcie gazetę, omówcie bieżące sprawy, obmyślcie, jakby założyć wspólny sklep, ogółowy spichrz, jakby nabyć ogółową młocarnię, pobudować szkołę, a przynajmniej mieszkanie dla wspólnych posiedzeń we święta czy wieczory zimowe. Nie zapominajcie, że mieszkańcy innych państw, jak Ameryki, wyprzedzają was wiedzą i nauką. Jeżeli nie chcemy być pastwiskiem dla innej narodowości, jeżeli chcemy gospodarstwa nasze rozwijać i ulepszać, aby Państwo nasze wzmogło się w siły musimy uczyć się żyć i pracować w jedności i zgodzie.

Wież Lubeńka dnia 7/XII 1922 r.

Jan Karpowicz.

O naszym skarbie.

—o—

Skarb jest warunkiem niepodległości Państwa. Polska upadła, ponieważ skarb był pusty i nie było za co utrzymać wojska. Ratujmyż się więc w porę.

Przedewszystkiem nie należy patrzeć na skarb, jako na specjalny obiekt, lecz w równej mierze należy mieć na uwadze interesy obywateli, aby ci dalej mogli ten skarb podtrzymywać.

Dotychczasowi ministrowie nie umieli należycie ująć zadań ministra skarbu; byli to przeważnie bankowcy a nie finansisci wielkiej miary i najlepszy z nich p. Michalski przypuszczał, że można ustabilizować markę polską, co można zresztą wykonać tylko sztuką żonglerską — częściowo t. j. podrzucić lub opuścić można, lecz utrzymać na jednym punkcie rzecz, nie mającą określonej wartości, wydaje się niemożliwem.

Sejm poprzedni, jako całość, nie wiele interesował się sprawami finansowemi i ufał zdolno-

Z tego życiorysu jednak wcale nie widziałem przyczyny, dla której wartoby było odebrać sobie życie.

Jakby zgadując moją myśl, biesiadnik odrzekł: „Myślisz pan, że to w szystko? że zostaje się tylko pracować dla odbudowania i żyć, używając tego wolnego polskiego powietrza, o którym marzyliśmy, zbierając się w kilku na obczyźnie. — Nie — bo tutaj w ukochanej i odrodzonej ojczyźnie doznałem gorzkiego zawodu i rozpaczy. Kiedy polaków dręczył Niemiec czy Moskal to było w porządku rzeczy, inaczej być nie mogło; daremne były nasze walki; ale kiedy dręczą sami polacy, i to bez przyczyny, tego znieść nie mogę, to już przechodzi moje siły. Zwyciężyłem rząd carski, zwyciężyłem prześladowania bolszewickie i dostałem się do kraju, chociaż zniszczony materialnie ale za to pełen wiary w lepszą przyszłość, aż tu zobaczyłem że z biurokratyzmem panującym w Polsce walczyć — przewyższa to siły ludzkie i — upadłem.

d. c. n.

ściom swoich ministrów, toteż nie wiele zwracano uwagi na mowy ministrów skarbu. Dowodem tego, że taki p. Steczkowski mówił z trybuny sejmowej, że dewaluacji nie będzie, bo — niby dlaczego ma być? Mamy — mówił — tylko 300 miliardów marek papierowych, a wartość majątku narodowego wynosi 30 miliardów franków w złocie, czyli licząc franka po (ówczesnej cenie) 200 mk., to równa się 6,000 miliardów marek polskich. Zatem dewaluacji nie będzie i niema powodu do obaw.

I w całym sejmie nikt mu nie odpowiedział z miejsca, że tem co powiedział, sam już przeprowadza dewaluację marki.

Obecny minister p. Jastrzębski w pożyczce złotej zdewaluował markę na 1300 — a powtórnie na 2000 w stosunku do 1 złotego.

Wyciągając konsekwencję z tego, co dotąd w zakresie skarbowości zaszło, jest widocznem, że ludzi odpowiednich do pełnienia tego trudnego stanowiska w Polsce niema i, jak postąpiono w ciężkiej chwili najazdu bolszewickiego, kiedy zwrócono się o pomoc do Francji i otrzymano ją w porę w osobie gen. Weyganda, tak też należałoby postąpić obecnie, aby uzyskać ministra skarbu a nie zawiedzimy się, gdyż Francja, jak wiadomo, posiada najlepszych inżynierów, finansistów i wojskowych.

Jasnym jest, że równoległe z akcją uzdrowienia skarbu musi nastąpić: wyraźna linja polityki zagranicznej o charakterze ściśle obronnym; zreformowanie państwowych przedsiębiorstw, które przybrały charakter urzędów i obciążają tylko budżet, a przez swoją sztywność, przez stopniowe znoszenie ustawy o lokatorach; wypłacanie pełnej wartości w gotówce za ziemie wywłaszczone na rzecz parcelacji; przyznanie prawa każdemu kupna dowolnej ilości ziemi bez ograniczeń i przymusowego rządowego pośrednictwa.

Es.

Z polityki.

Położenie w Kraju.

(P. R.) Mimo, że p. Thugutt i wszystkie pisma żydowskie uważają p. Narutowicza „za najodpowiedniejszego człowieka“ na Prezydenta Rzeczypospolitej, panuje tak w Sejmie, jak i w całym kraju ogólne niezadowolenie i powszechna konsternacja.

Ze tak jest dowodzą tego usprawiedliwienia Witosowców, którzy, widząc naokoło oburzenie społeczeństwa na ich niecną politykę, wydali komunikat, który niby to ma ich usprawiedliwić w oczach opinii polskiej. W komunikacie powiadają, że „czynili starania w celu uzgodnienia rozbieżnych stanowisk w tej sprawie“, co jest wirtutnym fałszem, bo właśnie Chrześcijański Związek Jedności Narodowej czynił wszystko, aby tylko poglądy „Piasta“ uzgodnić ze swoimi, od czego „Chwyty“ stale się uchylali i nawet oficjalnie żadnych w tym kierunku pertraktacji prowadzić nie chcieli. Żadne więc wykrętne komunikaty nie zmażą tej hańby, jaką okryli się Pytosi i jego szara rzesza.

Niezadowolenie z obioru Prezydenta wyraził cały kraj, a przedewszystkiem Warszawa, samo-

rzutnie manifestując w poniedziałek przed złożeniem przysięgi przez Prezydenta na Pl. Trzech Krzyży, w Al. Ujazdowskich i Nowym Świecie. Podczas tych manifestacji przyszło do strzelaniny między manifestantami a bojówką socjalistyczną, podczas której byli zabici i mniej lub ciężiej ranni.

Tą odruchową manifestacją Warszawy „Robotnik“ nazywa „bandami faszystów“ i zamachem na konstytucję i podwaliny Państwa Polskiego.

Bezczelnie! samorzutną obronę narodową, nazywają bandami faszyzmu polskiego — a gwałt popełniony przez mniejszości narodowe — konstytucją.

Niech się tedy strzegą naprawdę faszyzmu polskiego, który gotów jest tak ich zmieść z powierzchni ziemi, jak zmiotł faszyzm włoski — bolszewicko-żydowskich naganiaczy.

Wskutek doprowadzenia do tych smutnych zajść podał się do dymisji min. spr. wewn. p. Kamieński, a następca jego p. Darowski zawiesił w czynnościach komisarza rządu na m. Warszawę p. Borzęckiego i komendanta policji warszawskiej p. Sikorskiego.

Dla zapobieżenia zaś podobnym ekscesom na przyszłość minister Darowski wydał do ludności odezwę, w której zapowiada, że wszelkie próby zakłócenia spokoju i porządku publicznego, tłumione będą wszelkimi środkami, aż do najostrożniejszych włącznie.

Dziwnem conajmniej wydaje się stanowisko Witosy i „Expressa Porannego“, którzy darząc dotychczas zaufaniem dotychczasowego premiera p. Nowaka i jego Rząd, naraz występują w ostrej formie przeciwko niemu, domagając się pociągnięcia pp. Nowaka, Jastrzębskiego, Fajansa, Strasburgera, Kamieńskiego i innych do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Wszak Rząd p. Nowaka powstał głównie dzięki poparciu Witosy i jego przyjaciół politycznych. Witos przeto i ci wszyscy, którzy powołali ten Rząd najnieudolniejszy z dotychczasowych — ponoszą za niego odpowiedzialność. P. Nowak przypomni sobie zapewne teraz ową bajkę o zajacu, którego wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły.

Jako przeciwakcję faszystom — socjaliści proklamowali na wtorek 2 bm. generalny strajk protestacyjny. Ich bezczelność oraz pewność siebie jest doprawdy zadziwiająca!

Położenie międzynarodowe.

Kongres pokoju. W Hadze otwarto w tych dniach światowy kongres pokoju, zwołany przez międzynarodowe związki zawodowe, którego, zadaniem jest urzeczywistnienie pokoju i zbratanie ludów, oczywiście według recepty socjalistycznej.

W kongresie bierze udział przeszło 600 delegatów, reprezentujących 24 narody.

Narady londyńskie. Jak wiadomo, w Londynie odbywają się wspólne narady Sprzymierzonych z Niemcami w sprawie spłat, nałożonych przez traktat wersalski na Niemcy, jako karę za wywołanie wojny i spustoszenie Belgji i Francji. Od spłat tych Niemcy ciągle się wykręcają podstępnie i obecnie chcą się wykręcić, co się im jednak nie uda, dzięki energicznej postawie premiera francuskiego Poincarego, który stoi na stanowisku nieustępliwości Niemcom i okupacji Ruhry

Korespondencje.

List z Janowa-Podlaskiego.

Żydzi janowscy nie uczuli się wcale obrażonymi tem, com o nich napisał. Przeciwnie: spodobał się im dwuwiersz o nich ułożony i uczą się go na pamięć:

„Niech sobie, co chce kto powie — niema w Polsce jak żydowi“. Ale się upominają, że pominąłem jedną osobliwość janowską, ważniejszą od kolejki i od szosy, bo te się dopiero robi, a tamta już dawno zrobiona, nawet wymurowana... Co takiego? bóżnica żydowska, przez biskupa wystawiona! Rzeczywiście stare kroniki janowskie zapisały o jednym z tutejszych niegdyś biskupów taką wzmiankę:

„Tem się żydom przysłużył i w Janowie wślawił,
„Że im nową bóżnicę żydowską wystawił..“

Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że żydzi janowscy z wdzięczności dla owego biskupa tem się chępią i chcą, aby otem w „Podlasiaku“ napisać. Nie. Wdzięczność nie bardzo leży wogóle w charakterze żydowskim. Powoduje nimi źle ukrywana radość i zadowolenie z tego, że ten biskup był taki głupi, że myślał, że ich przez to przerobi na chrześcijan i na Polaków! Oni mu owego czasu obiecali, że będą nawet słuchać co sobotę w bóżnicy Ewangelii, jaką im będą klerycy odczytywali. I on uwierzył ich obietnicy!

Tymczasem oni wcale nie myśleli o dotrzymaniu tego, co przyrzekli. Zostali żydami, jeszcze ich przybyło, żadnych kazań, ani Ewangelii w bóżnicy nikt nie czyta, a co mają porządną bóżnicę, to mają!

Na obronę owego biskupa trzeba przyznać, że takich głupich na punkcie żydostwa Polaków jak on, było po nim dużo w Polsce i jest jeszcze we wszystkich stanach. Myśleli i myślą, że ustępstwami żydów pozyskają. I budowali im i budują w Polsce nie tylko bóżnice, ale i szkoły żydowskie i szpitale i sklepy i kamienice (boć żydzi przecie czerpią pieniądze z kieszeni polskich), a nawet oddają im całe miasta, a przynajmniej śródmieścia w nadziei, że żydzi się przerobią na chrześcijan i na Polaków. Tymczasem żydzi w Polsce odpowiadają nam na to: *sjonizmem, komunizmem, bolszewizmem, a w końcu blokiem mniejszości narodowych!* I kpią sobie z nas, jak żydzi janowscy z tego biskupa, co im bóżnicę wystawił.

Czy się jednak w końcu nie przerachują?

Czy Polacy zawsze zostaną takimi baranami jakimi są teraz?

Mnie się zdaje, że nie.

Bo i te żydowskie bloki

Mają dwojakie widoki:

Albo nam Polskę rozsadzają,

Albo żydom po łbie dadzą.

Bo Polacy jak ów Samson biblijny, oślepiący przez Filistynów, mogą w końcu powiedzieć: dość tego dobrego!

Może im w końcu oczy się otworzą
I handel polski u siebie założą.

Może założą liczne polskie sklepy,
To będą straszliwe na żydów cepyl!

Tego oni nie przeniosą
I z Polski się wnet wyniosą.

Kiedy to nastąpi? Skąd wyjdzie hasło tej samoobrony? Czy z Janowa Podlaskiego, czy z Białej, czy z Siedlec, czy z Warszawy, czy z Krakowa, czy z Wilna?

Bóg jeden wie, ale że wyjdzie, to pewna, jeżeli Polska ma się utrzymać jako wolne, potężne państwo. Nie brak sił drzemających w narodzie, nawet i czynnych, które czekają tylko na hasło, na przykład, na wodza!

Mam wielki respekt dla Sokolstwa i dla Harcerstwa i dla teatrów włościjańskich i dla najrozmaitszych sportów filantropijnych i oświatowych, dla których się pracuje w Polsce, w mieście i na wsi, dla których urządza się ciągle rauty, „kwiatki“, „dancyngi“, herbatki tańczące, obchody i pochody, ale powiedzmy sobie z ręką na sercu, czy nie jest ważniejsze niż to wszystko, a przynajmniej pilniejsze: *odżyczenie naszych miast przez urządzenie ciągłe teoretycznych i praktycznych kursów sklepikarskich, kupieckich, i szkół tego rodzaju, przez wysyłanie stałe instruktorów sklepikarskich, przez sprowadzanie i subwencjonowanie polskich kupców i rzemieślników tam, gdzie ich brak* (jak n. p. w Janowie) stamtąd, gdzie ich dość, a może za dużo, jak n. p. z Wielkopolski, Pomorza i Śląska? Kiedy do tego przyjdzie? Kiedy społeczeństwo polskie to zrozumie? Kiedy się nauczy od żydów praktyczności, oszczędności i sztuki bogacenia się? Czekajmy; może niedaleki świt lepszej przyszłości. Żydzi polscy go przyspieszą blokiem mniejszości narodowych, bo ich skóra swędzi...

obywatel janowski.

Z Łomaz.

Istniejąca od lat kilku w Łomazach „Spółka Spożywców“ ma wszystkie dane po temu, aby się stać potężnym czynnikiem w handlu na całą okolicę.

Z początku na to się nawet zanosilo. Nowo-otwarty sklep „Społem“ trzeszczał poprostu od towarów, kupujących było zawsze pełno w sklepie — żydzi zaś truchleli i pienili się ze złości, bo „Społem“ był dla nich niewygodną i arcyniebezpieczną konkurencją. Ale wkrótce w ogólnym organizmie sklepu, widocznie któraś ze sprężyn zardzewiała czy też zepsuła się, bo sklep zaczął chylić się do upadku — i upadł.

W tej chwili jest to mizerny kram, mieszczący się w głuchej ulicy, w ciemnej i brudnej chatce, pomimo iż był czas, kiedy na nowy, spółkowy sklep była przygotowana cegła i odpowiedni plac na rynku. Obecnie spółka egzystuje tylko dzięki poparciu tych gorących stronników samodzielności i samowystarczalności polskiej, którzy wierzą, że „Społem“ dźwignie się z upadku. Ale na nieszczęście takich stronników jest coraz mniej.

A jednak fakt pozostanie faktem, że czegoś tam brakuje, aby „Społem“ stał się znów środkiem handlu w Łomazach, który to handel w Łomazach mógłby być w rękach polskich.

A szkoda, Łomazy — to dobra placówka dla dokazania tego, że sami — bez pasożytów żyć i handlować możemy.

Czy nie będzie zatem ktoś chętnym, wyjaśnić tę sprawę za pośrednictwem „Podlasiaka“, dlaczego spółka choruje i co trzeba by przedsięwziąć gwoli jej uzdrowienia i postawienia na nogi.

Kajot.

Kronika miejscowa.

— **Handel mięsny.** W pierwszych dniach tygodnia bież. ludność bialska niemile była dotknięta brakiem mięsa, którego sprzedają zajmują się w Białej przeważnie żydzi, zagarnawszy tą dziedzinę handlu wyłącznie prawie w swe ręce.

Zgłaszających się do jatek, kupujących stale spotykała jedna i ta sama odpowiedź kupca—żyda, że mięsa niema, pomimo, że mięso było.

Jak nas słuchy doszły, podobno z Białej wywożone jest na wielką skalę mięso i produkty spożywcze, nic więc dziwnego, że nasi „mniejszościowcy” w pogoni za wyższą ceną ogalającą Białą z mięsa i zmuszają ludność do głodowania.

Czyżby Magistrat i władze administracyjne nie znalazły środków dla zaradzenia brakowi mięsa? W pierwszym bowiem rzędzie obowiązkiem Magistratu jest przeciwdziałać wywozowi żywności i zaopatrywać ludność w odpowiednią ilość produktów spożywczych.

— **Nieobywatelskość obywatelki.** Przed paru dniami obywatelka p. K. wiozła ze swego majątku na sprzedaż do Białej kilkanaście funtów masła. Spotkała ją po drodze pewna kupcowa polka, która p. K. prosiła o sprzedanie jej tej ilości masła.

Jakie było zdziwienie owej kupcowej, skoro w odpowiedzi posłyszała, że masła p. K. sprzedać jej nie może, ponieważ wiezie swej stałej kupcowej żydówce, która dowiedziawszy się o tej sprzedaży, pogniwałaby się na nią i czyniła wyrzuty.

Badaj to uświadomienie narodowe!

Nieporządki na stacji Biała Podl. Ze sfer kompetentnych podnoszą fakt, że lokale dla publiczności przeznaczone, są brudne i stale przepełnione ludźmi niewiadomego pochodzenia i konduity, którzy, rozwalając się na ławkach, krzesłach i stołach jedynej, przeznaczonej na poczekalnię, ubikacji stacyjnej, zanieczyszczając ją, uniemożliwiają w ten sposób pasażerom przebywanie w poczekalni, która podobną jest raczej do jakiejś nory, niż do poczekalni dla ludzi.

A podobno nawet jest druga poczekalnia i to wcale wygodna—ale została zamknięta, jakoby dla braku odpowiedniego umeblowania.

Czyżby Zarząd kolejowy nieobchodziły wcale prymitywne bodaj wygody publiczności, której przecież bądź co bądź należą się pewne prawa i wygody?

Teatr amatorski w Białej. Jak się dowiadujemy, z inicjatywy zawiązującego się koła b. Legjonistów oraz Bratniej Pomocy Żołnierzom armji Polskiej powstała myśl stworzenia stałego zespołu amatorskiego do odgrywania popularnych sztuk ludowych. Jak zapowiada „Tymczasowy Komitet Organizacyjny” zadaniem „Stałego Teatru amatorskiego” będzie nie wyzysk publiczności, lecz staranne wykonanie danej sztuki i upiększenie sceny odpowiednimi dekoracjami.

„Tymczasowy Komitet Organizacyjny” za pośrednictwem „Podlasiaka” apeluje do wszystkich miłośników sceny, aby zechcieli zgłaszać swe współpracownictwo w „Zespole”.

Zgłoszenia na piśmie należy nadsyłać do „Podlasiaka” do dnia 31 bm.

Przygotowanie do pierwszego występu nastąpi podobno już w styczniu 1923 r.

— **Napad rabunkowy we Włodawskim.** Dnia 7 bm. w nocy na powracających z Włodawy mieszkańców gm. Hańsk, w pow. włodawskim — Goldmana i Barbanela, na szosie Włodawa—Chelm napadło 3-ch, uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali im 800 tys. marek, poczem zbiegli.

Jako podejrzanych o napad aresztowano Ksawerego i Stefana Przygodów i Dominika Dmitruka. Śledztwo prawdopodobnie wykryje prawdziwych sprawców napadu.

— **Napad bandycki w Sokołowskim.** Dnia 6 bm. w nocy na szosie Sokołów—Węgrów dokonano napadu bandyc-

kiego 5 uzbrojonych bandytów na przejeżdżających omnibusem pasażerów do stacji kol. Sokołów, którzy podróżnym zrabowali milion 160 tys. marek, 2 brauningi, 2 zegarki i inne przedmioty.

Zarządzony pościg policyjny na miejscu napadu w odległości 50 m. od szosy znalazł trupa bandyty, przy którym znaleziono dowód osobisty, wydany na imię Stanisława Piechoty, mieszcz. Warszawy, oraz 4 kule karabinowe i maskę.

Dochodzenie w toku.

Z piśmiennictwa.

— **„Recordu—Świata Kobiecego”** numer grudniowy przynosi szereg niespodzianek gwiazdkowych, między innymi arkusz krojów do sporządzenia w domu pięknej i dużej lalki. Treść numeru: 67 modeli sukien, bielizny etc. Roboty ręczne (ozdoby na drzewko, drobiazgi gwiazdkowe etc.), artykuły: „o futrach”, „o ruchach”, „Gwiazdka w Anglii”, Poradnik kosmetyczny, drobne porady gospodarskie i t. d. Część beletrystyczna zawiera cykl wierszy K. Makuszyńskiego, nowe Zbierchowskiego i Jalonsa.

Numer ten jest równie pożyteczny i ozdobny jak zajmujący, wydany został przez Księgarnię Polską B. Polonieckiego we Lwowie.

— **Nr. 49 Myśli Narodowej** pyta w tytule: „Jaka polityka przyczyniła się do zbliżenia Niemiec z Rosją?” — na co cytatami z pism zagranicznych z ostatnich 4 lat odpowiada.

Adres Redakcji i Administr.—Warszawa, Zgoda 5.

— **Rozwój** Nr. 41 zawiera: Podbój rzemiosła — M. W., Jednolity front żydowski—R. R., Głosy Prasy—Enka, Niewdzięczni Litwini—Stamis, Judaica światowa.

Redakcja i Administr.—Warszawa, Żórawia 2.

„**Ilustracja Warszawska**”. Nowy numer (9-ty) „Ilustracji Warszawskiej” zawiera: Straszne trzęsienie ziemi w Warszawie. Teatry Warszawskie. Jaskinie morfinistów w Szanghaju. Kinematograf „Ilustracji Warszawskiej”. Wyższa szkoła jazdy konnej w teatrze Wielkim w Warszawie. Z sal odczytowych. Satyra i Humor. Zagadki do nagrody i t. d. Redakcja i administracja Warszawa, Sienna 23.

Do wszystkich Czytelników i Odbiorców „Podlasiaka”.

Mimo usilnych naszych próśb o uregulowanie prenumeraty, wielu Czytelników, niestety, nie zdawając sobie sprawy, na jakie koszty z tego powodu jest narażoną Administracja pisma, nie uiszcilo dotychczas prenumeraty i stale z nią zalega.

Sądźmy, że tak Czytelnikom, jak też i Administracji „Podlasiaka” nie jest rzeczą przyjemną, przypominać o popieraniu pisma, które za jedyny cel wzięło sobie: budzić i podsycać w dzisiejszych zwłaszcza ciężkich czasach ducha narodowego na Podlasiu.

A nie wiemy, niestety, co nam może przynieść jutro....

Nadesłane.

Dziękujemy J. W. P. Dyrektorowi Gimnazjum Państwowego J. Strojowskiemu za bezinteresowne użyczenie nam lokalu oraz firmom: Bonikowski, Kałuszyński—Cukiernia „Podlasianka” i Kałuszyński—Sklep kolonialny za chętną pomoc w urządzeniu zabawy na rzecz weteranów 1863 r.

Korpus Oficerski 9-go pułku artyl. polowej.

NOWOŚĆ

Książki ciekawe

Domańska, fotografie mówią	550 Mk.
Hoffman, Panna de Scudery	550 "
Teffi, Kobieta Demoniczna	550 "
Daniłowski, Nad Urwiskiem	550 "
Awerczenko, Moje uśmiechy	550 "
Nalkowska, Na torfowiskach	550 "
Dygasiński, Nowele, jazda ze Ziurdanką	550 "
Condivi, Żywot Michała Anioła	550 "
Grabowski, Granim Salis	550 "
Gobineau, Gamber Ali	550 "
Rabska, Barbarzyńca	550 "
France, Święty Satyr	550 "
Twain, Historia podwójnie detektywna	550 "
Lemański, Prawo mężczyzny	550 "
Wierzbicki, Siostra Felicja	550 "
Sierosławski, Cierniowe drogi	550 "
Flaubert, Legenda o św. Juljanie szpital	550 "
Stevenson, Morderca Markhein i nocleg	550 "
Krzewiński 121, 122, 123	550 "
Żeromski, W siałach niedoli	550 "
Huber, Albert Einstein i jego teoria	550 "
Sopotnicki, Kampanja Polsko-Ukraińska	550 "
Grabski, Naród a Państwo	450 "
Brzozowski, Płomienie w 2 tomach	2500 "
oprawne	3500 "
Mrozowicka, Dzwony	1200 "
Po zwycięstwie	1350 "
Wysyła za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką.	4739

Księgarnia Polska w Bukowsku.

NOWOŚĆ

KSIĘGARNIA POLSKA

w BUKOWSKU.

Już wyszły z druku i są do nabycia Kalen-
darze na rok 1923 następujące:

- | | |
|---|---------|
| 1. Wielki ilustrowany kalendarz pow. | 500 Mk. |
| 2. Ilustrowany kalendarz powieściowy | 585 " |
| 3. Figielki wesoly kalendarz | 550 " |
| 4. Notatnik Kalendarz kieszon. w oprawie skór-
kowej | 435 " |
| 5. Notatnik kal. w opr. im. płucienne | 400 " |
| 6. Kalendarz kieszonkowy | 110 " |
| 7. Dziennik kartkowy olbrzym ze ścianą. | 750 " |
| 8. Dziennik bloczkowy z koszykiem | 800 " |
| 9. Kalendarz terminowy (tygodniowy) | 550 " |
| 10. Kalendarz portmonetkowy w druku. | |
| 11. Kalendarz Józeka Czuchraja—wesoly kalendarz—600. | |

Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należitości lub
za pobraniem pocztowem.KSIĘGARNIA POLSKA
w BUKOWSKU.

Były oficer, brunet, lat ponad 30— w celu zawarcia
małżeństwa zawrze znajomość z wdową lub
panną starszą, mającą mieszkanie umeblowane; uroda różnic
nie robi. Za dyskrecję ręczy słowem oficerskiem. Oferty upra-
sza się nadsyłać:

Biała Podlaska Skrzynka poczt. 24. Dla T. K.

Jeden lub dwa pokoje umeblowane poszukiwane dla samot-
nego przy polskiej rodzinie. Cena
obojętna. Łaskawe oferty do Redakcji „Podlasiaka” pod M. Z.

DOM HANDLOWY

BRACIA WĘGLIŃSCY

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ, Rynek róg Międzyrzeckiej.

Poleca w wielkim wyborze płótna, caji, flanelę, barchany, baje, welny na
ubrania męskie i damskie, sukna, welury na palta jesienne i zimowe, materiały
na pokrycia futer i bekiesz, posiada na składzie gotowe palta, kapy, ręczniki,
obrusy, kołdry i pledy oraz bogato zaopatrzonej magazyn galanteryjny.

Ceny ściśle konkurencyjne i umiarkowane.

PODLASKI BANK SPÓŁDZIELCZY

CENTRALA ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI KREDYTOWYCH PODLASIA

Spółdzielnia z nieogr. odpow.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ. Tel. № 99.

Złatwia wszelkie operacje bankowe. Najlepsza lokata kapitałów.